

ISSN 1426-0042



# ECHO



PISMO SPOŁECZNO - KULTURALNE

NR 5 (65)

MAJ 2000 ROK

CENA 1 zł

Jeśli maj to kasztany,  
jeśli kasztany to matura  
a wtedy „trzeba chwycić  
byka za rogi i stawić  
czoła sytuacji“

Powodzenia!



K  
O  
Ń  
S  
K  
O  
W  
O  
L  
I

## W numerze:

- Absolutorium dla Zarządu Gminy
- Dramat Rzeczypospolitej
- Syberyjska działalność p. Antoniego Wiejaka
- Woda - substancja niezwykła
- Osteoporoza

## Przysłowia na maj

Na pierwszego maja szron obiecuje dobry plon.

Święty Florek (4.V) daje podwieczerek.

(Od maja robotnikom rolnym w polu przysługiwał podwieczerek).

Kiedy w Znalezienie Krzyża Świętego (4.V) deszcz pada, orzechy nie obrodzą.

Gdy przed Pankracym (12.V) przymrozek nocny się zdarzy, zimno wiosnę zwarzy.

Na świętego Urbana (25.V) wszystka rola zasiana.

## MAJOWI SOLENIZANCI

**Zofia (15.05.)** - imię żeńskie greckiego pochodzenia, sophia - mądrość. W Polsce od XII wieku znane jako Zofija, a najbardziej popularne od czasów Mickiewiczowskiej Zosi z „Pana Tadeusza”. Dziś jeszcze popularne u pań starszego i średniego pokolenia. Obecnie nie jest często nadawane. Imię to nosiły m.in.: Zofia, księżna Holszańska, czwarta żona Władysława Jagiełły, matka królów Polski, Władysława Warneńczyka i Kazimierza Jagiellończyka; Zofia, córka Zygmunta I i Bony; Zofia Nałkowska (1884-1954), pisarka; Zofia Kossak-Szczuczka-Szatkowska (1890-1968), pisarka oraz Zofia Mrozowska (1922-1983), aktorka. Zdrobnienia to: Zocha, Zochna, Zosia, Zosińska, Zośka, Zońka, Zonia.

**Florian (4.05.)** - imię męskie utworzone z łacińskiego florus, co miało znaczyć kwitnący, w pełni sił, w poważaniu itp. Polska forma powstała przez odrzucenie przyrostka -us. Imię to, w źródłach polskich z XIII w. pisane było jako Floryjan. Rozpowszechniało się dzięki kultowi św. Floriana męczennika, którego relikwie sprowadzono do Polski pod koniec XII w. i złożono w katedrze na Wawelu. Odtąd dzień 4 maja stał się uroczystym świętem. Zbudowano na kleparzu (w Krakowie) kościół św. Floriana. Od czasu wielkiego pożaru Krakowa w 1528 r., kiedy to kościół ten został nietknięty, św. Florian uznawany jest za patrona chroniącego przed ogniem. W następnych wiekach imię to nie jest częste, ale stale obecne. Dziś należy do rzadszych. Imię Florian nosili m.in.: Florian Szary, rycerz ranny w bitwie pod Płowcami; Florian Ungler (zm. 1536), drukarz polski, pochodzenia bawarskiego, założyciel oficyny w Krakowie; Florian Znaniński (1882-1958), socjolog i filozof kultury; Florian Marciniak (1915-1944), pierwszy naczelnik Szarych Szeregów. Zdrobnienia: Florek, Florcio, Florianek.

### REDAKCJA:

**Bożenna Furtak - redaktor naczelny**

Teresa Dymek, Elżbieta Organiściak

Rysunki: Elżbieta Urbanek

Zdjęcia: Teresa Orłowska

**Stali współpracownicy:** Elżbieta Polak, Małgorzata Szypra, Zdzisław Milanowicz, Jan Białowąs, Mirosław Król

**Adres redakcji:** Gminny Ośrodek Kultury, 24-130 Końskowola, ul. Lubelska 93, tel. 881-62-69

**Druk:** Zakład Poligraficzny „Wisła” ul. Dęblińska 6, 24-100 Puławy, woj. lubelskie, tel./fax 081 886-74-44

**Redakcja zastrzega sobie prawo adustacji materiałów.**

## Poezja o miłości

### Miłość

Aby zbudować dom  
miłości potrzeba

aby sięgnąć do nieba  
dużo miłości potrzeba

aby uwierzyć w Boga  
bardzo dużo  
miłości potrzeba

oddawać  
i dawać  
żeby istnieć  
mieć życie

miłości światu  
ziemi miłość  
miłować...

miłość to człowiek  
od Boga  
z tego świata  
i dla tego świata

w dłoniach kwiaty  
zapachy w ustach  
we włosach wiatr  
to człowiek  
to miłość



Włodzimierz Niedźwiadek Sanecki

### Faustyna (piosenka)

Gdy noc zapada nad doliną  
i wypełnia oczy czerwone od słońca  
mocno przytul mnie Faustyno  
do swojego serca

By dolina nie zasnęła  
w pocałunkach księcia nocy  
z czarnych kul Twego różańca  
postrzelamy doń jak z procy

Przyjdzie wtedy nowy ranek  
nad doliną słońce wstanie  
i Ty będziesz tego ranka  
plotła mi wianki z rumianka

Tak też i dusza dziewczęca  
by płonąć w koronie słońca  
musi najpierw pośród nocy  
szukać swego Oblubieńca

Robert Powojski

### Podziękowanie

Gminny Ośrodek Kultury serdecznie  
dziękuje p. Władysławowi Wiejakowi  
za przekazane krzewy ozdobne.

## Wiadomości z Pożowskiej

# PRAWIDŁOWA PRACA ZARZĄDU

Praca Zarządu Gminy Końskowola w 1999 roku została uznana za prawidłową. Wyraża się to w udzieleniu absolutorium z tytułu wykonania budżetu przez Radę Gminy, które miało miejsce na sesji w dniu 27 kwietnia 2000 roku. Przed podjęciem uchwały w sprawie udzielenia absolutorium, Rada Gminy rozpatrzyła sprawozdanie z wykonania budżetu za rok poprzedni oraz zapoznała się z pozytywną opinią o tym sprawozdaniu Regionalnej Izby Obrachunkowej w Lublinie.

W sprawozdaniu czytamy, że dochody w 1999 r. zostały zrealizowane w 101,4% i wyniosły 8.805.861 zł, natomiast wydatki w 93,8%, tj. 8.199.376 zł. Różnica w kwocie 606.485 zł stanowi nadwyżkę budżetową. W roku poprzednim dokonano spłat rat kredytu i pożyczek w wysokości 245.994 zł, a zadłużenie na koniec roku wynosiło 378.880 zł. Jednocześnie uzyskano umorzenie pożyczki na sumę 173.274 zł, wykorzystanej na zakup pojemników i budowę sieci kanalizacyjnej.

Ze sprawozdania wynika, iż w 1999 r. na terenie Gminy Końskowola poniesiono następujące wydatki inwestycyjne:

- dofinansowano zakup podwozia samochodu dla OSP Witowice w kwocie 29.300 zł;

- zakupiono sprzęt komputerowy dla UG i szkół, odśnieżacz wirnikowy do dróg oraz pompę głębinową;

- wstrzymano rozbudowę remizy OSP i przedszkola w Pożogu ze względu na przewartościowanie celu, a środki z tego konta inwestycyjnego w kwocie 12.298 zł przekazano na budowę stróżówki w Opoce, gdzie wykonano strop i dach. Łączna wartość wydatków poniesionych w Opoce w 1999 r. - 143.230 zł;

- w miejscowości Stok, w wyniku rozstrzygnięcia przetargu, wykonano 4.795,70 mb sieci wodociągowej oraz 49

przyłączy o długości 2.222 m. Koszt inwestycji 162.901 zł, w tym: ze środków Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa 56.900 zł, dotacja budżetu gminy 59.001 zł i udział mieszkańców 47.000 zł;

- opracowano dokumentację i uzgodniono lokalizację nowej inwestycji - wodociągu na stadionie w Końskowoli i przejście w stronę wsi Młynki;

- w wyniku rozstrzygnięcia przetargu, w miejscowości Stara Wieś, wykonano roboty budowlano-montażowe sieci kanalizacyjnej o długości 2.319 mb i 78 przykanalików o długości 1364,5 m. Koszt robót 450.063 zł. Inwestycja ta została sfinansowana z następujących środków: budżet gminy 53.689 zł, wkład ludności 135.000 zł, pożyczka 77.880 zł oraz dofinansowanie z ARiMR 162.800 zł i UM - 50.000 zł;

- wybudowano drogę w Starej Wsi - ulica Różana, poniesione nakłady to kwota 132.138 zł;

- w roku 1999 Rada Gminy przekwalifikowała drogę w Lesie Stockim z powiatowej na gminną, na której wykonano podbudowę cementową na odcinku o długości 850 m. Ogółem poniesiono koszty - 184.926 zł ( w tym opłaty z tytułu wyłączenia gruntów z produkcji rolnej);

- wykonano podbudowę na ulicach w Końskowoli na sumę 164.282 zł;

- w poprzednim roku uzyskano decyzję Sanepidu na lokalizację cmentarza na działce przekazanej od Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa za kwotę 100 zł.

Na ostatni dzień poprzedniego roku stan mienia komunalnego gminy przedstawiał się następująco: 71,87 ha gruntów, 48 budynków, 10 środków transportowych, 58 km wodociągów oraz 17,10 km kolektora ściekowego.

Na podst. sprawozdania opr. B. Furtak

## Majowe święto

Tegoroczne gminne obchody Święta Niepodległości połączono ze Świętem Strażaka. Po uroczystej Mszy św. odprawionej w kościele parafialnym, w asyście orkiestry dętej,

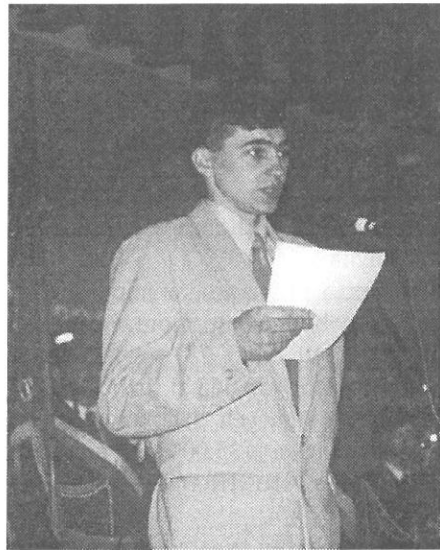


święteczny orszak z pocztami sztandarowymi OSP przemarszował do Ośrodka Kultury. Tu, p. Robert Polak - nauczyciel historii, przypomniał zebranych tło historyczne oraz założenia Konstytucji 3 Maja 1791 roku, po czym młodzież szkolna przedstawiła montaż słowno - muzyczny p.t. „Powrót posła”. W tym roku zaprezentowała się młodzież z Gimnazjum w Końskowoli i ze szkoły w Pożogu. W końcowej części uroczystości kabaret „Onufry” zadedykował swój „Sposób na życie” druhom strażakom, wprawiając publiczność w radosny nastrój na pozostałą część dnia.

Najbardziej uroczyste w tym dniu zaprezentowała się nasza orkiestra dęta. Udany koncert nabrał istic galowego charakteru, a to za sprawą nowych czerwono-czarnych mundurów (zdjęcie str. 16), które dla muzyków pozyskał p. Wójt Stanisław Gołębiowski w trakcie wizyty w Holandii. Stroje są darem p. Okko Luursema - Holendra, który interesuje się Polską, mówi po polsku i uważa się za przyjaciela Polski. W niedalekiej przyszłości zamierza odwiedzić nasz kraj i Końskowolę, a wtedy orkiestra będzie miała okazję zrewanżować się koncertem w eleganckich mundurach.

B.F.

# DRAMAT RZECZYPOSPOLITEJ



Pan Robert Polak wygłasza referat w trakcie uroczystości 3 Majowych

Wiek XVIII nie był dla Rzeczypospolitej łaskawy. Dosięgli ją wówczas wszelkie możliwe nieszczęścia jakie mogły spaść na państwo i naród. Rzeczypospolita, która jeszcze 200 lat wcześniej była wzorem społecznym, gospodarczym, kulturalnym i religijnym dla całej Europy, która 100 lat wstecz zwycięsko wychodziła niemal ze wszystkich starć z kolejnymi przeciwnikami, stała się państwem tylko z nazwy. Bo co to za państwo, w którym króluje nie król, a dbałość o dobro prywatne, w którym maksimum praw przy minimum obowiązków ma szlachta i duchowieństwo stanowiący około 5% mieszkańców, zaś maksimum obowiązków a minimum praw już wszyscy pozostali - mieszczaństwo i chłopcy? Co to za państwo, w którym nie ma wojska do obrony granic, pieniędzy na edukację, kulturę i naukę, gdzie gospodarka nie zaspakaja podstawowych potrzeb mieszkańców?

Kłopoty Rzeczypospolitej XVIII wieku nie pojawiły się z dnia na dzień, nie były zaskoczeniem. Szlachta, która od początku XVII w. przesadnie ufna w swe zdolności, umiejętności i posłannictwo, coraz dobitniej żądała zwiększenia jej uprawnień kosztem władzy królewskiej, doprowadziła do paraliżu większości mechanizmów państwa, w tym i najważniejszego, bo ustawodawczego - sejmu. Szerzyła się korupcja, protekcjonizm, nagminne wykorzystywanie zajmowanych stanowisk publicznych do celów prywatnych, wygodnictwo, a także ciemnota, zacofanie, konserwatyzm i fanatyzm.

Położenie Rzeczypospolitej sięgnęło

dna w czasach saskich - całkowity upadek autorytetu władcy, wzrost potęgi kolejnych rodów magnackich, katastrofa kulturalna i gospodarcza spotęgowała dodatkowo potraktowanie ziem polskich jako teatru działań wojennych w tzw. II wojnie północnej między Szwecją i Rosją. Coraz częściej, najpierw dyskretnie, a później już zupełnie otwarcie dochodziło do wtrącania się sąsiadów w sprawy Rzeczypospolitej. Kolejnym aktem polskiego dramatu, któż mógł wiedzieć że ostatnim, zapowiadało się więc i panowanie Stanisława Augusta Poniatowskiego. Zrujnowany i prawie już zależny od Rosji kraj, pełen gotowych do współpracy z obcymi dworami magnatów i walki w obronie swych przywilejów szlachciców, nie rokował nadziei na poprawę.

Mimo tego i na przekór początkowym porażkom w czasach ostatniego króla Polski, zrobiono bardzo wiele na rzecz budowy nie tylko nowoczesnego i sprawnie działającego państwa, ale i narodu. Pierwszym krokiem, w tym kierunku było utworzenie Komisji Edukacji Narodowej. Główny ciężar przeprowadzenia zmian w Polsce spadł na barki obradującego 1788-1792 sejmu zwanego później Wielkim. Od początku obrad ścierały się w nim trzy główne grupy posłów dążące, każdy po swojemu, do zmiany istniejącej w Polsce sytuacji - obóz magnacki pragnący znieść wszelkie nowinki ustrojowe zagrażające rzekomo władzy szlacheckiej, obóz królewski liczący na współpracę z Rosją przy wzmacnianiu władzy monarszej oraz stronnictwo patriotyczne domagające się najogólniej mówiąc unowocześnienia państwa i uniezależnienia go od Rosji.

Aktywna działalność patriotów, szczególnie Hugo Kollątaja, Ignacego Potockiego i marszałka sejmu Stanisława Małachowskiego, doprowadziła do popierania stronnictwa reform przez coraz szersze grupy posłów, a także mieszczańskich warszawskich.

W sejmie oficjalnie debatowano i podejmowano uchwały o podatkach, wojsku, sytuacji miast i mieszczaństwa, sytuacji wewnętrznej Polski, zaś w tajemnicy przed przeciwnikami z obozu magnackiego przedstawiciele dwu pozostałych stronnictw przygotowywali dzieło, które miało zreformować podupadłą Rzeczypospolitą. 3 maja 1791 roku, wykorzystując nieobecność wielkanocną większości opozycji przy spontanicznym poparciu ludności Warszawy, zaprzysiężono Ustawę Rządową.

Głównym i nadrzędnym celem

Konstytucji było zachowanie całości i suwerenności państwa oraz jego wewnętrzne unowocześnienie. Zniesiono więc najbardziej anachroniczne i szkodliwe Polsce pozostałości ustroju demokracji szlacheckiej tj. liberum veto, umożliwiając zerwanie każdego sejmiku przez jednego posła oraz możliwość zawiązywania konfederacji czyli związków szlachty, duchownych czy mieszczańskich przeciw królowi w celu wymuszenia na nim kolejnych przywilejów czy gwarancji. Odebrano też szlachcie prawo wyboru władcy uznając, że będzie to sprawa dziedziczna. Konstytucja ograniczała prawa polityczne najbardziej szkodliwe, a więc najbardziej podatne na manipulację szlachty, osłabiła pozycję opanowaną przez skorumpowaną i sprzedającą magnaterię senatu. Wzmocniono zaś rolę władzy ustawodawczej - sejmu oraz wykonawczej czyli rządu zwanego Strażą Praw z królem jako przewodniczącym. Znacznie poprawiono położenie mieszczaństwa, czyniąc go wolnym i godnym posiadania praw i pełnienia urzędów. Opieką prawną otoczono chłopów ciągle jeszcze zależnych od szlachty tak osobiście jak i finansowo. Nastąpiła wstępna reorganizacja sądownictwa, administracji i wojska.

Jednak twórcom Konstytucji nie dane było przekonać się jak w praktyce sprawdzają się ich mądrości. Kierowana egoizmem i głupotą grupa magnatów ściągnęła na Polskę niechętną Konstytucji i bez tego Rosję. Mimo bohaterskiej postawy wojsk ks. J. Poniatowskiego w 1792 r., a później w 1794 r. wojsk T. Kościuszki nie udało się obronić Konstytucji i Polski.

Rzeczypospolita po 1791 r. miała być monarchią konstytucyjną, w której ciągle istniał podział stanowy, a szlachta miała specjalne uprawnienia. Konstytucja nie rozwiązywała wszystkich problemów XVIII-wiecznej Polski, była jedynie wstępem, punktem wyjścia do dalszych prac nad poprawą sytuacji Rzeczypospolitej, do dalszych przemian politycznych, społecznych i gospodarczych. Konstytucja była jedną z niewielu reform przeprowadzonych w ówczesnej Polsce bez zbędnych nacisków i protekcji ze strony sąsiadów, bez udziału obcych wojsk w kraju i bez jakichkolwiek nakazów. Była dziełem wzorcowym dla całej Europy i świadectwem krótkiego jak się okazało i niemalże już wówczas zapomnianego, ale wspólnego patriotyzmu.

Robert Polak

## „Chrzcziny” w witowickiej OSP

Ochotnicza Straż Pożarna w Witowicach jako jedyna jednostka z Gminy Końskowola została włączona do Krajowego Systemu Ratowniczo Gaśniczego dnia 15.05.1995 r.

W związku z tym podniosła się ranga jednostki, a jednocześnie zwiększyła się odpowiedzialność za skuteczność akcji ratowniczo gaśniczych. Stary wysłużony samochód STAR 29 r. produkcji 1973 spędzał sen z powiek strażakom, bo utrudniał utrzymanie pełnej gotowości bojowej OSP.

W tej sytuacji Zarząd OSP złożył podanie do Komendy Głównej Państwowej Straży Pożarnej w Warszawie o dofinansowanie zakupu podwozia STAR 244 z Fabryki Samochodów Ciężarowych w Starachowicach. Przydzielona kwota 60.000 zł i dofinansowanie z Urzędu Gminy kwoty 30.000 zł pozwoliło zakupić podwozie typowe dla wozu bojowego w styczniu 1999 r. W maju 1999 r. podwozie zostało przekazane zakładom w Bielsku Białej celem dokonania karosacji.

Koszty karosacji w wys. ok. 60.000 zł pokryła KG PSP i Zarząd Wojewódzki Związku OSP RP w Lublinie.

23 lipca 1999 r. do jednostki w Witowicach przyjechał pachnący świeżą farbą Star 244 z autopompą, zbiornikiem wodnym o poj. 2500 l, sześciuosobową kabiną i innymi niezbędnymi urządzeniami.

Całą operacją pozyskania nowego samochodu kierowali strażacy z miejscowej jednostki, dlatego też uroczystość symbolicznego przekazania kluczyków i poświęcenia samochodu odbyła się na placu przed strażnicą w dniu 30 kwietnia 2000 r.

Uroczystość zaszczycili następujący goście: st. bryg. Wojciech Babut - przedstawiciel Komendy Głównej Państwowej Straży Pożarnej w Warszawie, st. bryg. Władysław Oleszek - przedstawiciel Zarządu Wojewódzkiego Związku OSP RP w Lublinie, st. bryg. Czesław Młynarski, bryg. Zbigniew Czepiński, st. asp. Dariusz Nowacki - przedstawiciele Komendy Powiatowej PSP i Zarządu Powiatowego Związku OSP RP w Puławach, Podinsp. Stefan Szaruga - Komendant Powiatowej Komendy Policji w Puławach, Wójt Gminy - Prezes Zarządu Gminnego Związku Stanisław Gołębiowski oraz Przewodniczący Rady Gminy w Końskowoli Witold Popiołek.

Msza polowa celebrowana była przez ks. kanonika Zbigniewa Cholewę oraz ks. kanonika Józefa Pajurka, którzy dokonali poświęcenia samochodu.

Następnie przedstawiciele Komendy Głównej PSP w Warszawie, Zarządu Wojewódzkiego Związku OSP w Lublinie oraz Komendy Powiatowej PSP w Puławach dokonali symbolicznego przekazania kluczyków i dokumentów pojazdu, życząc aby samochód służył jak najdłużej i pracował bezawaryjnie.

Orginalnym akcentem wzorowanym na wodowaniu statków, był „chrzest” samochodu, gdzie rolę rodziców chrzestnych pełnili: st. bryg. Wojciech Babut - Komenda Główna PSP w Warszawie oraz mieszkanka Witowic p. Małgorzata Ciotucha.

Zawartością dwóch butelek szampana obiano cały samochód. Uzupełnieniem doposażenia samochodu było przekazanie pompy szlamowej HONDA 80 od Wójta i Rady Gminy w Końskowoli.

Po zakończeniu uroczystości zaproszeni goście i druhowie strażacy udali się na uroczysty obiad.

K.G.

## ĆWICZENIA RATOWNICZO-GAŚNICZE

W uzgodnieniu z Komendą Powiatową Państwowej Straży Pożarnej w Puławach Urząd Gminy w Końskowoli wprowadził na podległym terenie ćwiczenia ratowniczo gaśnicze, głównie na obiektach szkolnych.

Zadania operacyjne dla uczestniczących w niej jednostek OSP polegają nie tylko na gaszeniu ognia, sprawdzeniu sprzętu silnikowego, ale i na ewakuacji osób znajdujących się we wnętrzu ogarniętych pożarem budynków.

W jednym z tego rodzaju założeń operacyjnych przeprowadzonych w dniu 12.04.2000 r. w Szkole Podstawowej w Chrzachowie uczestniczyło 7 jednostek OSP tj. z Chrzachowa, Końskowoli, Chrzachówka, Sielc, Mlynek, Pożoga i Stoku.

Zgodnie ze scenariuszem o godz. 8.30 „zapalił się” korytarz. Dyrektor szkoły p. Grzegorz Pioś zarządzi natychmiastową ewakuację 140 dzieci wraz z nauczycielami i alarmuje Powiatowe Stanowisko Kierowania w Puławach. Trwa ewakuacja młodzieży (z uwagi na warunki atmosferyczne) młodzież zostaje przegrupowana do sali gimnastycznej. Czas ewakuacji wynosi 2 minuty. Na sali gimnastycznej spotkał się z młodzieżą szkolną mł. kpt. Krzysztof Morawski pracownik PK PSP Puławy omawiając zasady prowadzenia ewakuacji, sposobu zachowania się młodzieży podczas zauważenia pożaru. W tym czasie przybywają jednostki OSP. Dowodzenie przejmuje Komendant Gminny Straży Pożarnych kpt. p. Zbigniew Machul.

Trwa rozwinięcie linii do prowadzenia akcji gaśniczej, podczas której sprawdzana jest sprawność sprzętu silnikowego i wyszkolenia sekcji gaśniczej.

Uzyskana ocena jest bardzo dobra. Ćwiczeniom przyglądała się młodzież zgrupowana w bezpiecznym miejscu. Na zakończenie ćwiczeń strażacy zapoznali się z obiektem szkoły, zamontowaniem głównego wyłącznika prądu, gazu, dróg ewakuacyjnych i wyjścia. W podsumowaniu wyników komendant gminny kpt. p. Zbigniew Machul, wskazał na pilną potrzebę usytuowania zewnętrznego zasilania źródła wody. (Najbliższy punkt czerpania wody - hydrant usytuowany w m. Kurów przy stacji CPN).

Zakładany cel ćwiczeń został osiągnięty.

K.G.

## PROGRAM DNI KOŃSKOWOLI 2000

1 - 4 czerwca

### 1 czerwca - czwartek

- 8<sup>30</sup> - Wielki festyn w Rynku z okazji Dnia Dziecka
- \* „Świat wesołej czarownicy“ - koncert w wykonaniu artystów SCENY JUNO
- \* Występy szkolnych zespołów artystycznych
- \* Imprezy towarzyszące: loteria fantowa, zjeżdźalnia i dmuchana żyrafa, wata cukrowa, pop-corn.

15<sup>00</sup> - Otwarcie wystaw (sala Gminnego Ośrodka Kultury):

- \* malarskiej, poplenerowej „MOJA KOŃSKOWOLA“
- \* starych przedmiotów użytkowych
- \* prac wykonanych przez podopiecznych GOPS

### 2 czerwca - piątek

13<sup>30</sup> - TURNIEJ TENISA STOŁOWEGO O PUCHAR DYREKTORA GIMNAZJUM. Udział biorą uczniowie szkół podstawowych z terenu gminy i Gimnazjum. Miejsce: sala gimnastyczna Szkoły Podstawowej w Końskowoli.

15<sup>00</sup> - VII KONKURS WIEDZY O KOŃSKOWOLI (w Gminnym Ośrodku Kultury). Konkurs skierowany jest do dzieci i młodzieży, na zakończenie ognisko dla uczestników.

### 3 czerwca - sobota

9<sup>00</sup>-11<sup>30</sup> - ZAWODY REKREACYJNO-SPORTOWE (boiska szkoły w Końskowoli)

W programie: rzut obręczą do celu, konkurs odbić piłki siatkowej, żonglerka piłką nożną, mecze piłki nożnej pomiędzy szkołami podst. z terenu gminy a Gimnazjum (dziewczęta i chłopcy)

12.00 - MECZ PIŁKI NOŻNEJ uczniowie Gimnazjum - kadra pedagogiczna (stadion)

15.00 - TURNIEJ KOSZYKÓWKI (boisko szkoły)

16.00 - Koncert „DLA CIEBIE MAMO“ (sala widowiskowa GOK)

Występują dziecięce zespoły artystyczne pracujące w GOK

19.00 - Koncert zespołu „ZŁY SEN“ (sala widowiskowa GOK)

### 4 czerwca - niedziela

15.00 - WIELKI FESTYN W RYNKU, w trakcie którego wystąpią:

- \* Kabaret „ONUFRY“
- \* Zespoły wokalne z GOK
- \* Zespół taneczny z GOK
- \* Zespół cygański „ROMANCI - CERCHEŃ“ z Opola
- \* Zespół muzyczny „ELTRANS“

# Doniesienia kulturalne

## Rzeczywistość jest z tej samej przędzy co marzenia

-takie właśnie słowa Wł. St. Reymonta stanowią motto tegorocznego, już XIX Małego Konkursu Recytatorskiego, organizowanego przez WDK w Lublinie. Uczestnikami konkursu są uczniowie szkół podstawowych i gimnazjum. Po eliminacjach w szkołach przyszła kolej na następny etap. Był nim przeprowadzony 28.04.br w końskowolskim GOK-u Konkurs mający za zadanie wyłonienie najlepszych wykonawców, którzy będą reprezentować naszą Gminę w Puławach już 15 i 16 maja br.

Do Konkursu przystąpili uczniowie ze szkół w Skowieszynie, Pożogu, Stoku i Końskowoli. Nie zabrakło także gimnazjalistów. Jury w składzie: dyr. GOK-u p. Bożenna Furtak, kier. biblioteki p. Bożena Rybaniec i instruktor p. Elżbieta Organiściak oceniało recytatorów w kategoriach uczniów klas I-III, IV-VI, I kl. gimnazjum - VIII szk. podst. W ocenie brano pod uwagę dobór repertuaru (jego wartość artystyczną, oryginalność i dostosowanie do możliwości wykonawczych uczestników), poprawność dykcji, oraz ogólny wyraz artystyczny. Głosem doradczym służyli jurorom nauczyciele, którzy przygotowali swoich podopiecznych do udziału w Konkursie Recytatorskim.

Wszyscy uczestnicy przygotowali dwa teksty - wiersze, lub wiersz i fragment prozy, która była obowiązkowa dla uczniów starszych.



Okazało się, że najlepiej zaprezentowali się najmłodszy uczestnicy Małego Konkursu. Jurorzy z prawdziwą przyjemnością wysłuchali ciekawych interpretacji znanych utworów dziecięcych. Tej grupie wiekowej, liczącej 12 uczniów przyznano aż 4 wyróżnienia. Najslabiej przygotowani byli uczniowie z klas IV-VI. Nie zawsze właściwie dobrany do wieku repertuar sprawił, że utwory były często „odklepane” bez głębszego wnikięcia w ich treść. Fragmentom prozy brak było wyrazistej interpretacji. Szkoda również, że nikt nie pokusił się o próbę skomponowania tekstów w przemyślaną jednorodną całość. Tym niemniej duża liczba uczestników (42) napawa dumą, że również i ta, niezmiernie przecież trudna forma wyrazu artystycznego znajduje swoich zwolenników wśród dzieci i młodzieży.

Serdecznie gratulujemy zarówno wszystkim artystom jak i przygotowującym ich nauczycielom. A oto najlepsi z najlepszych:

1. Iga Suszek kl. I - Skowieszyn
  2. Monika Jędrak kl. III - Skowieszyn
  3. Magdalena Adamczyk kl. III - Pożóg
  4. Łukasz Gąbka kl. III - Stok
  5. Justyna Lewtak kl. VI - Skowieszyn
  6. Katarzyna Marszałek kl. I (gimnazjum) - Końskowola
- Cała „szóstka” otrzymała w prezencie powieść Wł. St. Reymonta p.t. „Chłopi” wraz z gorącymi życzeniami sukcesów w Puławach. Trzymamy za Was kciuki!  
P.S. Już wiemy, że w Puławach został wyróżniony Łukasz Gąbka. Gratulujemy!

Elżbieta Organiściak

## KTÓRA PALMA WYGRAŁA?

Ogłoszony na dwa tygodnie przed Niedzielą Palmową i poprzedzony wykładem, KONKURS PALM nie cieszył się zbyt dużym powodzeniem. Wzięli w nim udział podopieczni Ośrodka Pomocy Społecznej w Końskowoli, którzy przygotowali dwie piękne palmy - była to praca zbiorowa, oraz p. Bożena Przygodzka z Pożoga, Jakub Przygodzki z Końskowoli i Łukasz Zieliński z Końskowoli (chłopcy zgłosili do konkursu swoje palmy, przyznając, że pomagała im babcia - należy się pochwała za to rodzinne zaangażowanie).

Wszystkie palmy wykonano z tradycyjnych materiałów tzn. z zasuszonych ziół, traw i kwiatów, a także z zielonych gałązek tui, bukszpanu, barwinka itp. Zostały poświęcone podczas południowej mszy św. w Niedzielę Palmową, a najpiękniejsza i największa (prawie dwumetrowa) wykonana przez p. Przygodzką była obnoszona w tym dniu na każdej procesji. Zajęła również I miejsce w naszym konkursie i zdobyła dla p. Bożeny dyplom oraz nagrodę w postaci książki H. Sienkiewicza pt. „Quo vadis”. Wszystkim uczestnikom konkursu jeszcze raz dziękujemy.

Elżbieta Urbanek

## Z ostatniej chwili...

14 maja (a właściwie już 15 - bo po północy) kabaret „ONUFRY” powrócił z trwającego trzy dni XVII Ogólnopolskiego Przeglądu Kabaretów Wiejskich w Sycowie (woj. kaliskie).

Przez dwa kolejne dni (12 i 13) od 14<sup>00</sup> - 20<sup>00</sup> jurorzy w składzie: Wł. Dynak - Dziekan Wydziału Filologii Polskiej na Uniwersytecie Wrocławskim, St. Rabeszko - rzeźbiarz, wiceprzewodniczący Twórców Ludowych i K. Cichoń - kapelmistrz z Sycowa, oceniali poszczególne kabarety biorąc pod uwagę ich poziom artystyczny, kulturę języka, znajomość arkanów sztuki kabaretowej i obycie ze sceną. Zdaniem jurorów (i nie tylko) wszystkie kabarety prezentowały wysoki i wyrównany poziom. Jednak ani nagrody, ani wyróżnienia nie przywieźliśmy. Zdobyły je kabarety przyjeżdżające od lat na Ogólnopolskie Przeglądy, mające na swoim koncie liczne sukcesy (nawet zagraniczne) i znacznie dłuższy od „ONUFREGO” staż sceniczny. Niezaprzeczalnymi faworytami Przeglądów od szeregu lat były kabarety „TRUTEN” ze Skawy (pierwsze miejsce), „KOCIUBA” z Sycowa (II miejsce) i „KLAPA” z Żegocina (III miejsce). W zasadzie więc batalia toczyła się o czwarte miejsce i wyróżnienia.

Mieliśmy okazję zmierzyć się z najlepszymi w Polsce i chociaż przegraliśmy, to jednak nie ponieśliśmy porażki. Nasz kabaret podobał się publiczności. Zyskał sympatię i uznanie innych kabaretów, a poza tym... Spędziliśmy trzy cudowne dni nad zalewem, pośród sosnowego lasu w ... KOBYLEJ GÓRZE (!), gdzie byliśmy zakwaterowani. Opiekowały się nami dwie przesympatyczne harcerki z sycowieckiego LO, karmiono nas dobrze i do syta mogliśmy nacieszyć się występami innych!

A na pocieszenie (oprócz gadżetów typu bawelniane koszulki z nadrukiem „POLSKIE RADIO SA”) przywieźliśmy również cztery paczki makaronu, prezent od jednego ze sponsorów Przeglądu! Teraz tylko trochę naszej własnej kabaretowej ostrej przyprawy, nieco sosu i jakoś to „przetrawimy”

Elżbieta Organiściak



# Kącik gimnazjalisty

Po spotkaniu z przedstawicielem Rodzin Katyńskich, które wywarło ogromne wrażenie na uczniach Gimnazjum w Końskowoli, powstał wiersz. Niech będzie on hołdem złożonym pomordowanym Polakom przez młode pokolenie.

## Katyń

*Katyń miejsce spoczynku wielu  
Miejsce żaloby gdzie ni śpiew ptaków  
Ni szept rozmowy  
Już nie zakłóca  
Ciszy żaloby  
I las Katyński inny niż zwykły  
Bo w owym lesie ptaki zamilkły  
Nad grobem wielu  
Wielu Polaków,  
Którym za polskość  
Życie zabrano,  
A ciała w lesie tym zakopano*

Maria Kozak  
klasa I „c”

*Tak wesolo ćwierkają,  
Jakby chciały przywitać  
Swą wymarzoną wiosnę -  
To znak, że wiosna nadchodzi..., że jest i trwa wśród nas*

*Już teraz wiesz, mój drogi człowieku,  
Jak wiele jest zwiastunów wiosny  
Więc, gdy zapuka do twoich drzwi nie przepag jej...*

Ewelina Oldakowska kl. Ic

## Wiosna

*Wiosna - śniegi w polu giną, przyleciały już skowronki z radosną nowiną.  
Wiosna - rolnik znakiem krzyża siew zbóż rozpoczyna, a wrzok do nieba wznosi i w ciszy Pana Boga o dobre plony prosi  
Wiosna - ciepły powiew wiatru gałązki bań przygina i chór ptaszków polnych muzykę swoją rozpoczyna  
Wiosna - to długie spacery wśród kwiatów, zieleni, radości  
To wezbrana rzeka pełna uczuć dobroci i miłości.*

Paulina Kopińska kl. Ic

## Nadejście wiosny

*Stońce wędruje coraz wyżej,  
W krzaku wesolo wróbel ćwierka,  
Żaby wieczorem koncert dają,  
A trawa co dnia jest zieleńsza.  
Grusza się stroi w suknię białą,  
Ale krokusy już przekwitły.  
Ludzie odzienie wierzchnie zdają,  
Do szaf stojących w kątach izby.  
Co to sprawiło, co się stało,  
Że świat się cały zauroczył?  
Może to zieleń tak zadziałała,  
A może wiosna spojrziała nam w oczy.*

Edyta Kuśmierz kl. Ia

## Powitajmy wiosnę

*Wiosna to najpiękniejsza pora roku. To właśnie wtedy świat budzi się z zimowego snu. Zrzuca on swe szare, przynębiające szaty i przyodzabia się zielenią i innymi barwami. Tym, którzy nie wierzą, iż wiosna już zawitała, proponuję przechadzkę po lesie, aby poszukać jej oznak. Pewnego dnia wybrałam się na lesne wędrowanie. Gdy weszłam na polanę, od razu poczułam w powietrzu tysiące mieszających się zapachów. Odetchnęłam świeżym, rześkim powietrzem. Było wczesne rano, ale słońce już stało wysoko i igrało z lasem milionami zielonych cieni i blasków. Wszystko napierało od ciepła. Idąc dalej wyraźnie słyszałam śpiew ptaków. Lekki, ożywczy wiaterek owiewał moją twarz. Z oddali dobiegł mnie trzask napiętej gałęzi. Był to bocian, któremu dobrze się przyjrzałam. Siadłam pod starym drzewem, aby odpocząć. Przymknęłam lekko oczy i oddałam się refleksji. Nagle coś szturchnęło mnie. Była to wiewiórka. Wykonując gwałtowny ruch spłoszyła ją. Zrobiło się trochę późno, więc aby nadrobić czas, pobiegłam w kierunku domu. Teraz wiem, że na pewno jest u nas wiosna, z której trzeba korzystać, choćby poprzez odkrywanie nowych ścieżek.*

Justyna Wiejak kl. Ia



## Syberyjska działalność ratowania polskich dzieci przez Antoniego Wiejaka

Na prośbę czytelników „Echa“ przypominam sylwetkę niezwykłego już działacza społecznego, prawego i szlachetnego Człowieka, oraz jego zasługi dla Końskowoli. Czynię to z przyjemnością, ponieważ poznałem p. Antoniego, kiedy sprawował mandat radnego w latach 1980-tych. Był nadzwyczaj skromnym człowiekiem, oszczędnym w wypowiedziach, a przez otoczenie pozytywnie ocenianym po czynach. On w dużej mierze przyczynił się do zbudowania w naszej osadzie Domu Higieny, Domu Kultury i Ośrodka Zdrowia. Był to społecznik, który bezinteresownie pracował dla dobra wszystkich mieszkańców. Społecznik, jakich teraz brak.

Społeczeństwu Końskowoli mało znane są syberyjskie losy rodziny Wiejaków. Na miarę własnych umiejętności i dostępnych mi materiałów historycznych przypomnę je, żeby dokładniej zrozumieć jego bezinteresowne działania na rzecz ogółu społeczeństwa.

Urodził się 9 stycznia 1905 roku w Kurowie, w rodzinie chłopskiej. Szkołę powszechną ukończył w Końskowoli, bowiem jego ojciec pochodził z naszej miejscowości i mógł przebywać w rodzinie. Gimnazjum Czartoryskich ukończył w 1927 roku, jako jeden z pierwszych absolwentów. Wiosną 1928 roku rozpoczął pracę w Państwowym banku Rolnym, aż w stolicy Polesia w Pińsku. Pracował do 22 czerwca 1941 roku, do wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej. Jest to dzień tragiczny dla rodziny, ponieważ deportowano ją do Altajskiego Kraju na Syberię. Nie trzeba zbyt wyteżać wyobraźni, żeby zrozumieć jakie warunki stworzono deportowanym polskim rodzinom. Pierwsze dni wojny - bombardowania transportów i stacji kolejowych. Polaków, jako wrogów wieziono w zakratowanych i zadrutowanych wagonach towarowych pod eskortą. Byli „spiecpresieleńcami“ czyli specjalnymi przesiedleńcami. Na Syberię wieziono ich tygodniami, gdyż transporty wojenne miały pierwszeństwo. Ludzie byli głodni, spragnieni, brudni, zmartwieni perspekty-

wami życia, tęskniący za swoją ziemią i środowiskiem. Szlak kolejowy znaczący był trupami zesłańców, ponieważ ciała zamordowanych pozostawiano tam, gdzie zatrzymał się pociąg. Częściej umierali ludzie starsi, ojcowie czy matki, pozostawiając dzieci, które trafiały do sierocińców na poniewierkę.

Tragizm rodziny Wiejaków polegał nie tylko na zesłaniu na Syberię, ale i na jej rozdzieleniu. Jak opowiada córka Halina, ojciec został aresztowany i wywieziony w inne rejony bezkresnej Syberii. Matkę deportowano z dwoma synami: Andrzejem i Jerzym. Jerzy zmarł na zesłaniu, a przyczyną śmierci był głód i wycieńczenie organizmu.

Antoni Wiejak trafił do obozu w Kirowie bez żadnej wiadomości o rodzinie. Wiedział tylko, że została wywieziona za Ural.

Po zawartej umowie 30 lipca 1941 roku Sikorski-Majski w Londynie „O pomocy wzajemnej i współpracy“, Polacy zostają zwolnieni z obozów karnych. Z wielkimi trudnościami pan Antoni dociera do Buzuluku na południu Rosji, gdzie organizowano wówczas II Korpus WP zwany Armią Andersa. Tam od przybyłych ochotników z rejonu pobytu rodziny dowiaduje się o miejscu jej zsyłki. Jedzie do Kraju Altajskiego i odnajduje żonę i syna. Chce wyjechać z rodziną do Buzuluku, ale załatwianie zezwoleń

i dokumentów trwa zbyt długo. Tymczasem II Korpus został ewakuowany do Persji. Z konieczności musiał zostać z rodziną w sowchozie. Udało mu się podjąć pracę księgowego i kasjera do czego miał przygotowanie fachowe. Dla deportowanych tam Polaków okazał się bardzo przydatny, powierzono mu bowiem funkcję męża zaufania Delegatury Polskiej w Barnaulu. Był inicjatorem pomocy Polakom - nie tylko materialnej. Wspólnie z żoną Haliną założył szkołę i przedszkole dla polskich sierot, które potraciły na zesłaniu rodziców. Takich dzieci było w tym rejonie ponad 50.

W sierpniu 1943 roku wstąpił do I Dywizji im. Tadeusza Kościuszki w Sielcach n/Wisłą. Wycieńczenie organizmu i ciężka choroba nie pozwoliła mu podjąć obowiązku żołnierskiego. Został zwolniony z WP, ale z polecenia Związku Patriotów Polskich podjął pracę opiekuńczo-wychowawczą nad sierotami polskimi w Bielojarsku. Zakłada kolejną szkołę i przedszkole. Odbiera dzieci polskie z sierocińców rosyjskich. Jako kierownik placówki wychowawczej organizuje żywienia, zdobywa ubrania, uczy dzieci polskiej mowy. Były one wynędzniałe i wygłodniałe, gdyż takie warunki panowały w radzieckich domach dziecka.

Pracę A. Wiejaka z dziećmi polskimi oceniano wysoko. W gazecie „Wolna

Polska“ nr 15 z 1944 roku ukazał się artykuł, w którym czytamy: „Z braku wykwalifikowanych sił nauczycielskich w pewnych ośrodkach zasilają szeregi nauczycielskie przedstawiciele inteligencji polskiej - np. były urzędnik państwowy ob. Antoni Wiejak organizuje szkołę polską w Bielojarsku, dba o wyżywienie dzieci. Dzięki jego inicjatywie i przedsiębiorczości szkoła była zaopatrzona w opał na zimę i jarzyny, które dostarcza administracja „Szpałozawodu“ w zamian za pomoc dzieci w pracach tego przedsiębiorstwa. A więc wszystko trzeba było organizować, o wszystko zabiegać i wypraszać. Dzieci musiały pracować, żeby przeżyć. Toczyła się wojna, więc administracja państwowa miała zadanie zaopatrzenia olbrzymiej armii. Wszystkie zakłady pracy pracowały dla frontu. Nikt nie przejmował się sierocińcami - tym bardziej polskimi. Dyrektor potrafił zaradzić, pokonać trudności i dbać o polskie dzieci osierocone przez rodziców na „nie ludzkiej ziemi“.

Wincenty Kwapiszewski w pracy „Rapsodia Altajska“ z 1992 roku, na stronie 131 pisze, że: „prawo do ubiegania się o polskie obywatelstwo (a nie jego odzyskanie) mieli Polacy i Żydzi, którzy zamieszkiwali w granicach państwa polskiego (...), przynależność do narodowości polskiej trzeba było udowodnić i udokumentować, należało przedstawić dowody rzeczowe, przy czym żadne oświadczenia świadków nie były honorowane“. Dzieci nie były w stanie tego dokonać. Jeżeli przeżyły, musiały pozostać w „sowieckim raju“. Kiedy deportowano Polaków na Syberię czy do Kazachstanu, podróż trwała kilka, a nawet kilkanaście tygodni. Kiedy wracali do kraju to załatwienie dokumentów i jazda pociągiem towarowym wcale nie była krótsza w czasie. Formalności ciągnęły się miesiącami, a nawet latami. Największe trudności stwarzali urzędnicy. Należało wypraszać lub dawać łapówki. Wszystkie cenniejsze przedmioty zostały sprzedane lub zamienione na żywność. Kolchozy, sowchozy czy inne zakłady pracy nie były zainteresowane wyjazdem przesiedleńców. Polacy stanowili tanią siłę roboczą. Poziom ich pracy przewyższał kwalifikacje tubylców. Często dochodziło do zatajania lub bojkotu zarządzeń wyższych władz. Sami Polacy zawiadamiali deportowanych współbraci zasiedlonych w tajgach i lasach oddalonych od szlaków komunikacyjnych, przyczółkach lub innych mało dostępnych rejonach Rosji o amnestii. Organizacja transportów kolejowych dla wracających z wygnania Polaków i Żydów była nadzwyczaj utrudniona. Wymagano dziesiątki pism i zezwoleń wcale nie

związanych z wyjazdem. Na podstawie wagonów, wolni już (podobno) Polacy, czekali całe miesiące. Ponieważ była to ludność pochodząca ze wschodnich terenów Polski więc nie wracał w rodzinne strony. Miała jechać w nieznane otoczenie i warunki na Ziemi Odzyskanej. To dodatkowo wzmacniało stres oczekiwania. Przewiezienie sierocińca do Polski było bardzo utrudnione. Należało zgromadzić żywność dla dzieci na kilka tygodni. Wodę zdążyć do spożycia i higieny. Trzeba było dzieciom zagospodarować czas w podróży.

Znowu odwołam się do pracy W. Kwapiszewskiego „Rapsodia Altajska“. Na stronie 165 jest zanotowana rozmowa pożegnalna na stacji kolejowej w Bawrnaułsku. Ojciec autora książki był pełnomocnikiem ZPP d/s ewakuacji Polaków z Syberii do Polski na podstawie umowy z dnia 6 lipca 1945 roku. Pisze on, że odjeżdżały dwa Domy Dziecka (sierocińce). „Pamiętam, że dyrektorem jednego z nich był pan Wiejak. Gdy go odprowadzaliśmy, ojciec prosił podobnie jak innych kierowców eszelonów, o telegram z Brześcia nad Bugiem lub Terespoła - po przekroczeniu granicy. Pan Wiejak obiecywał, że do Brześcia będzie jechał nie dłużej niż dziesięć dni. Tymczasem wszystkie transporty jechały znacznie dłużej. Stał więc zakład. Wtedy pan Wiejak powiedział do ojca, żeby spojrzal na jego nazwisko - „wie jak“. I rzeczywiście wiedział jak. Pokazał nam w swoim wagonie dwie spore blaszane beczułki ze szpuntami zamykanymi na klódki. Były pełne spirytusu. Butelki można było łatwo ukraść, a z zamkniętej beczułki spirytus tak łatwo nie „wyparuje“.

Pan Wiejak był święcie przekonany, że dysponując taką walutą będzie miał zapewnione pierwszeństwo przejazdu nawet przed wojskowymi transportami. Telegram, który przyszedł z Brześcia, w pełni potwierdził przewidywania tego bardzo przedsiębiorczego człowieka. Nie pamiętam dokładnie, ale kilka wagonów jechało krócej niż 10 dni. To był absolutny rekord. Drugi sierocińiec jechał dwukrotnie dłużej.“

To wspomnienie prof. W. Kwapiszewskiego daje pełną charakterystykę człowieka, który potrafił radzić sobie z przeciwnościami losu i pomagać innym. A. Wiejak dobrze poznał „radziecki raj“ i sposoby na życie w tym kraju.

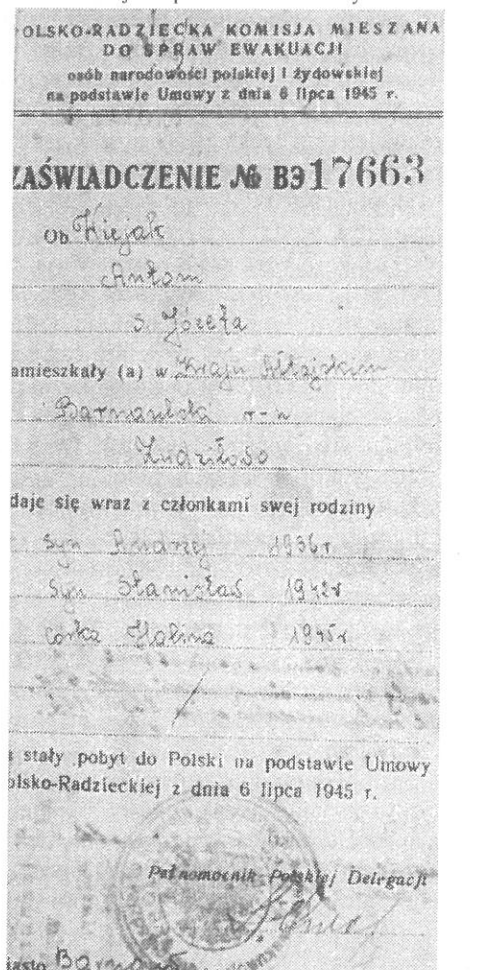
Dzieci - sieroty (dzisiaj dorośli ludzie) przywiózł do Polski zdrowe. Nauczył ich mowy polskiej. Każdy z wychowanków żywi w pamięci ciepłe wspomnienia o Dyrektorzce.

Po 25 latach od tego tragicznego czasu zjechali z całej Polski do Pana Dyrektora

Wiejaka do Końskowoli. Były wzruszenia, łyzy radości, wspomnienia, wspomnienia, wspomnienia. Dziękowali za opiekę, przykładowe wychowanie, a nade wszystko za to, że przywiózł ich z wygnania do Polski. Wiele sierot z rodzin polskich do kraju nie wróciło, właśnie z braku takich przykładowych, troskliwych i przedsiębiorczych opiekunów, mających siłę przebić się przez biurokrację sowiecką. Z krótkiego przyczynku do historii A. Wiejaka wynika, że był to wielki społecznik. Dewizą jego życia było pomaganie innym, a szczególnie słabszym. Takim zapamiętali go współpracownicy banku w Puławach i Końskowolanie.

Jak powiadają, człowiek nie umiera do końca, a żyje w pamięci innych ludzi. Żyje w pamięci współmieszkańców. Był przykładowym mężem i ojcem. Pozostawił synów: Andrzeja i Stanisława oraz córkę Halinę. Wszyscy troje wspominają ojca jako najlepszego człowieka na świecie.

Przełożeni A. Wiejaka za przykładem pracowników banku odznaczyli Go KKOOP (Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski) oraz szeregiem innych ważnych państwowych odznaczeń. Autor artykułu uważa, że A. Wiejak - chociażby pośmiertnie - powinien być odznaczony najwyższym orderem Komisji Edukacji Narodowej. W pełni na to zasłużył.



Zjazd wychowanków sierocińca u Państwa Wiejaków w 25 rocznicę powrotu z Kraju Altajskiego

**Z** okazji Dnia Ziemi w szkole w Końskowoli odbył się apel ekologiczny, w trakcie którego uczniowie klasy IVb, pod kierunkiem p. Krystyny Bartuzi - nauczycielki biologii, przekazali społeczności szkolnej sporą porcję wiadomości na temat

## WODA SUBSTANCJA NIEZWYKŁA



22 kwietnia jest obchodzony na całym świecie jako Dzień Ziemi. Pierwszy raz Dzień Ziemi zorganizowano w USA 22 kwietnia 1970 roku. Była to reakcja na niekorzystne zmiany zachodzące w środowisku przyrodniczym. Od kilku lat niemal na całym świecie, w tym i w Polsce, organizowane są w tym dniu różne akcje mające na celu obudzenie świadomości narodów i mobilizowanie ich do coraz bardziej skutecznych działań na rzecz ratowania naszej planety przed całkowitą degradacją środowiska.

Na Ziemi istnieją dwa środowiska, na których rozwinęło się życie. Są to: środowisko wodne i środowisko lądowe. Woda jest niezbędna wszystkim organizmom występującym na Ziemi. Na początku można powiedzieć, czym jest woda z chemicznego punktu widzenia. Woda jeszcze w XVIII wieku uznawana była za pierwiastek. Dopiero Lavoisier wykazał, że jest ona związkiem chemicznym wodoru i tlenu i ma wzór  $H_2O$ . W przyrodzie nigdy nie spotykamy zupełnie czystej wody, choć należy ona do najbardziej rozpowszechnionych związków na naszej planecie. Woda jest bardzo dobrym rozpuszczalnikiem. Rozpuszcza doskonale tysiące substancji nieorganicznych i organicznych, reaguje nawet ze szkłem i metalami, które przecież uważamy za substancje nierozpuszczalne. Ta jej niezwykłość jest przyczyną tego, że woda w przyrodzie nigdy nie występuje w postaci czystej. To, co uważamy w życiu codziennym za wodę, jest roztworem wodnym różnych substancji. Woda superczysta to woda destylowana, która nie zawiera soli mineralnych. Taką wodą nie można zaspokoić pragnienia. Wody pitne zawierają najczęściej sole wapnia i magnezu, a także rozpuszczony tlen i dwutlenek węgla. Są one potrzebne organizmowi ludzkiemu do prawidłowego działania. Tego rodzaju woda zaspakaja pragnienie. Obecnie przemysł spożywczy produkuje różne napoje nasycone dwutlenkiem węgla. Dla hutników wydzielających wraz z potem znaczne ilości soli mineralnych, produkuje się napój musujący z dodatkiem

chlorku sodowego (soli kuchennej). A zatem to nie sama woda gasi pragnienie, ale wodny roztwór soli i gazów. Organizm dorosłego człowieka zawiera około 70% wody. Szczególnie dużo jej zawiera plazma komórek, krew oraz limfa. Stłuszczenie więc wodę uważamy za główny składnik organizmu ludzkiego. Choć organizm ludzki wytwarza pewną ilość wody, to jednak jej znaczny ubytek musi być szybko uzupełniany. Bez pożywienia możemy wytrwać niemal 30 dni, a bez wody zaledwie - 5 - 7 dni. W przyrodzie woda jest środowiskiem życia wielu organizmów. Pełni funkcję środowiska życia planktonu, glonów, pierwotniaków, ryb i wielu innych organizmów. Bez jej udziału nie mogłyby się rozmnażać płazy, wiele gatunków owadów, a z roślin mchy i paprotniki. Woda transportuje wiele związków w organizmach roślin i zwierząt. Dzięki niej odbywa się transpiracja i ochładzanie roślin. Jest również ważnym czynnikiem klimatotwórczym. Jak widać woda jest podstawą wszelkiego życia. Dzięki niej nasza Ziemia jest jedyną planetą w Systemie Słonecznym, na której możliwe jest życie.

A jak przedstawiają się zasoby wodne w Polsce? Dawniej zasoby wodne były ogromne w stosunku do potrzeb człowieka. Wzrost liczby mieszkańców, rozwój przemysłu oraz nieprzemysłana działalność człowieka spowodowały, że brakuje czystej wody. Do rzek dostaje się coraz więcej zanieczyszczeń. Z ich małą ilością rzeka radzi sobie sama, ale gdy ilość środków trujących zwiększa się wody stają się „chore“ i „obumierają“. Spuszczane nieczystości zabijają ryby i inne organizmy wodne, a nawet ptaki. Kąpiel w takiej wodzie zagraża zdrowiu.

Inscenizacja fraszki napisanej przez L.J. Kerna pasuje do poruszonego problemu.

Ryba I: Pani kochana zwariuję chyba.

Narrator: Rzekła raz w Wiśle do ryby ryba.

Ryba II: Właśnie, kochana. Co o tym myśleć, że tak ostatnio śmierdzi coś w Wiśle?

Ryba I: Co o tym myśleć? Nie mam pojęcia.

Ja przez to wszystko straciłam zięcia.

Ryba II: Czyżby córeczkę rzucił ten zdrójca?

Ryba I: Właśnie. Przedwczoraj zwił do Dunajca.

Nie mógł wytrzymać, bez przerwy twierdził, że ciało mojej córeczki śmierdzi.

Ryba II: No, popatrz pani, to kawał drania

i co, popłynął bez pożegnania?

Ryba I: Zostawił tylko kartkę na stole,

że ślub brał z rybą a nie z fenolem.

Ryba II: To rzeczywiście okrutny dramat.

I teraz córeczka jest sama?

Ryba I: Sama.

Ryba II: Czy rzeczywiście czuć jest córeczkę?

Ryba I: Tak, jak i panią.

Ryba II: No, mnie troszeczkę...

Ryba I: Tylko troszeczkę... Ach, jaki anioł...  
A czy ostatnio wachał ktoś panią?

Ryba II: Jak to czy wachał?

Ryba I: No w pani latkach...

Ryba II: Flądra!

Ryba I: Kocmołuch!

Ryba II: Głupia!

Ryba I: Wariatka!

Narrator: Tak to się może odbić na rybkach  
niedopatrzenie jakiegoś typka.

Ta humorystyczna scenka przybliży nam trafnie stan naszych rzek. Według danych statystycznych z 1997 roku ten problem przedstawia się następująco: jakość wód powierzchniowych jest zła. W 19 rzekach Polski, badanych na łącznej długości 6188 km, wody pozaklasowe stanowiły 43%, a wody I klasy czystości tylko 2,9%. Co więc zrobić aby poprawić stan naszych wód?

Należy:

- umiejętnie stosować środki chemiczne w rolnictwie
- oczyszczać ścieki przemysłowe i komunalne
- zabezpieczyć tankowce na oceanach
- zmniejszyć użycie detergentów
- racjonować wyrąb lasów

Mądre gospodarowanie wodą przez każdego z nas może uchronić ludzkość przed tragicznym skutkiem niedoboru wody. To, czy doczekamy chwili, by próbka wody z Wisły nie szokowała swym mętnym wyglądem, zależy tylko od nas, a w szczególności od młodego pokolenia.

Niech nam wszystkim bliskie będzie motto:

**NIE WYSTARCZY WIEDZIEĆ, TRZEBA TAKŻE WIEDZĘ STOSOWAĆ;**

**NIE WYSTARCZY CHCIEĆ, TRZEBA TAKŻE CZYNIĆ**

Woda... kapie, cieknie, płynie i faluje. Paruje, wrze i zamarza. Topnieje i wysycha. Mała jak kropelka wody i wielka jak ocean. Puszysta jak śnieg i twarda jak lód. Czy jest taka druga niezwykła substancja?

opr. Krystyna Bartuzi



„Bo świat to my, my dzieci jego“ - tak śpiewał szkolny zespół wokalny pod kierunkiem p. Pawła Pytlaka, w trakcie apelu ekologicznego.

**Biblioteka  
Gmina  
w Końskowoli**

**BIBLIOTEKA  
PROPONUJE**

**GREG DINALLO** - zadebiutował technothrillerem „Blask czerwonych rakiet“. Każda z trzech następnych książek umacniała jego pozycję. Autora chwalono za mistrzowski suspens, zawrotne tempo akcji i wiarygodność.

„CEL ATAKU“ - jest rok 1986. W odwecie za wsparcie udzielane organizacji terrorystycznym przez pułkownika Muammara Kaddafiego amerykańskie samoloty dokonują nalotu na Libię. Ale nikt, nawet prezydent, nie wie, że dla CIA akcja jest tylko przykrywką mającą umożliwić przekazanie Kaddafiemu dwóch bombowców F-111 w zamian za zwolnienie Amerykanów, przetrzymywanych przez OWP. Jedyną przeszkodą do usunięcia stanowią obaj piloci...

**EDNA BUCHANN** - rozpoczęła karierę od pracy dziennikarskiej dla „The Miami Herald“ i otrzymała nagrodę Pulitzera w kategorii reportażu. Jej pierwsza powieść „Miami w ogniu“, zyskała entuzjastyczne recenzje oraz wielkie uznanie czytelników. Bohaterką wszystkich powieści Edny Buchann jest Britt Montero - przebojowa reporterka kryminalna tropiąca najbardziej drastyczne zbrodnie. Jej dramatyczne losy wpisane są zawsze w scenę Miami - miasta o dwóch obliczach - raj dla turystów, ale także dla przestępców.

„**TĘTNO**“ - bohatera powieści Franka Douglasa uratowała śmierć innego człowieka, który stał się dawcą serca do przeszczepu. Po operacji Frank błyskawicznie wraca do zdrowia, ale coś niedobrego dzieje się z jego psychiką. Dręczą go koszmary senne i dziwne wizje. Jest przekonany, że nawiązał duchowy kontakt z dawcą, który chce mu coś przekazać. Odnajduje rodzinę zmarłego i dowiaduje się, że Daniel Alexander - właściciel sieci znakomicie prosperujących restauracji - popełnił samobójstwo. Frank rozpoczyna prywatne śledztwo i dokonuje nieprawdopodobnego odkrycia...

**JOANNA TROLLOPE** - urodziła się i mieszka w Gloucestershire. Pochodzi z rodziny słynnego dziewiętnastowiecznego powieściopisarza Anthony'ego Trollope'a, autora „Sagi rodu Palliserów“. Joanna Trollope obdarzona została rzadkim talentem: nieomylnie potrafi wyczuć nastrój i ducha końca XX wieku. W doskonale skonstruowanych, arcyciekawych książkach, w sposób atrakcyjny dla czytelnika, rozważa kwestie moralnych wyborów, dobra i zła w codziennym życiu. Zazwyczaj bohaterką tych opowieści jest kobieta, która pewnego dnia postanawia rozpocząć wszystko od nowa.

„**CHÓR**“ - sprawa rozwiązania chóru istniejącego przy zabytkowej katedrze w Aldminsterze jest pretekstem do ukazania prawdziwego oblicza mieszkańców miasta. Konflikty międzyludzkie, skrywane namiętności i osobiste dramaty bohaterów składają się na świetne studium psychologiczno-obyczajowe.

# Majowe

## Majówki czar

„Na majówkę, na majówkę,  
Razem z mamą, razem z tatą na wędrowkę  
Tam gdzie woda, tam gdzie las  
Gdzie nie było jeszcze nas...”

Maj od wielu lat podtrzymuje swoje zabawowe tradycje. W ubiegłym wieku do powszechnego obyczaju należały wyprawy uczniów i profesorów na podmiejską trawkę. Wycieczki urządzano przeważnie 1-go maja. Wtedy to o świącie pustoszały szkoły i klasy pod wodzą nauczycieli w „wyświechtanych surdutach” i „sztuczkowych spodniach” jechały na wieś, w las, gdzieś w pobliżu folwarku, z którego przedtem przyszło zaproszenie od dziedzica. Tam też wśród soczystej przyrody czekało jedzenie przyszykowane przez mamy. Zaraz po przyjeździe zaczynały się różne zabawy, gonytwa, bitwy, recytowano wiersze, śpiewano pieśni ciesząc i wzruszając do łez siedzących trochę wstydliwie na murawie rodziców. Upojna zabawa kończyła się o zmierzchu.

Maj wyciągał z murów mieszczuchów i pchał ich beztrudno w zielone ramiona wiosny. Zwłaszcza w niedziele wsiadali oni w powozy, tłoczyli się w łódkach i stateczkach, opuszczali miasto. Ze swobodą rozkładali się gdzieś pod drzewami, aby po zdjęciu obuwia i przechyleniu kapelusza na tył głowy zjeść jajko na twardo, kurze udko czy też zajrzeć do flaszeczki z nalewką. O majowo usposobionych rodzinach pamiętał ówczesny przemysł rozrywkowy i organizował w miejscach tradycyjnych spotkań imprezy towarzyszące np.: diabelskie koło, wspinanie po naoliwionym palu po nagrodę (w postaci ubrania, wstążek czy butelki nalewki), fajerwerki.



Wierszyk z 1847 roku opisuje sielankę na warszawskich Bielanych. Oto fragment:

„Szosą, wodą, dryndą, statkiem i pieszo  
Warszawianie szeregiem na Bielany już śpieszą.  
Na zielonej murawie w słynnym z dawna ich lasku.  
Jakby w drugiej Warszawie pełno krzyku i wrzasku.  
Woła trzeźwy, pijany: Niech nam żyją Bielany!”

Przez przypadek tradycyjna wyprawa mieszkańców Warszawy na zieloną trawkę połączona z zabawą przy orkiestrze dętej, ma związek historyczny z... zakonem Kamedułów (tak, tak z tymi zakonnikami, którzy oddają się najczystszej ascezie i całkowitemu milczeniu). Kamedułowice przybyli do Polski z Włoch w 1603 roku, a ponieważ chodzili ubrani na biało nazywano ich Bielanami. Król Jan Kazimierz podarował podwarszawskim Bielanom obraz świętego Bonifacego

i wyjednał do tego bullę papieską na doroczny odpust w Zielone Świątki. Odpust, oprócz duchowej ma także materialną stronę (bardzo świecą) i tak to rozpoczęły się tradycyjne wyprawy warszawiaków na Bielany. Była też jeszcze inna przyczyna zabaw na Bielanych. Związana z tradycją mieszczan warszawskich, którzy udawali się do Gołędzinowa na prawy brzeg Wisły, gdzie corocznie wyprawiano w Zielone Świątki wesele ubogiej, cnotliwej dziewczynki ze Starego Miasta. Podczas ogólnej biesiady weselnej, wójt warszawski, zbierał od obecnych znaczny posąg dla nowoposiłbionej. Za czasów Jana Kazimierza (w czasie wojny szwedzkiej) tradycyjna majówka weselna nie mogła się odbywać w Gołędzinowie. Wybrano więc na miejsce zabawy bezpieczne Bielany

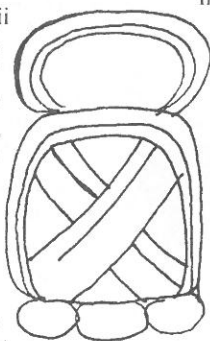
i połączono majówkę z odpustem w Zielone Świątki na Bielanych. Bardzo się do tego nadawał przeszliczny las nad Wisłą, wśród którego klasztor został założony. Trzeba przyznać, że były to bardzo liczne majówki. W 1874 roku „bawiących się osób było 40.000, powozów parokonnych 360, jednokonnych 250, dorożek 450, bryczek 290, wierzchem 40”. To była zabawa...

T.D.

## KRĄG 18 KLEJNOTÓW

RUBIN 3 kwietnia - 22 kwietnia

Rubin w wierzeniach Majów był symbolem energii życiowej, lotności umysłu, odwagi, entuzjazmu - cech połączonych często z nietolerancją. Ludzi - RUBINY przepelnia siła witalna. Idą przez życie jako gorejący płomień, który niestety ogrzewa i pobudza ich samych, innych często parzy, lub nawet spala. Są to bowiem wielkie indywidualności, obdarzone inteligencją, ambicją i siłą woli. Nie znają uczucia lęku, nie boją się ani niespodzianek losu, ani najmocniejszych nawet przeciwników... Ich odwaga i waleczność sprawiają, że wygrywają również w sytuacjach, które innym wydają się beznadziejne. Mają szczęście, ponieważ wierzą, że osiągnięcie go zależy tylko od nich samych. Wybitnie zdolni błyskotliwi, obdarzeni doskonałą pamięcią, bez trudu osiągają wysoką pozycję zawodową. Potrafią błysnąć zarówno oryginalnym pomysłem, jak i rzetelnie i skrupulatnie doprowadzić sprawę



uo słabsi. Jeżeli RUBIN jest wyrozumiały i szczodry wobec ludzi - życie układa mu się pomyślnie. Nieszczęścia obchodzą go z daleka, a jeśli dotykają to na krótko.

do końca. Są również doskonałymi mówcami, dowcipnymi, elokwentnymi, logicznie konstruującymi tok wypowiedzi. Mają również zdolności artystyczne.

Kobieta RUBIN ma w sobie siłę magnetyczną, która zniwala mężczyzn. Mężczyźni natomiast to urodzeni przywódcy, nierzadko buntownicy. Odpowiada im służba wojskowa, oparta na szybkości decydowania, posłuszeństwie i ryzyku. Jako podwładni są niebezpieczni dla swoich zwierzchników, ponieważ wygórowana ambicja sprawia, że chcą zająć ich miejsce. Rzadko, ale są również RUBINY łatwiejsze we współżyciu, mniej impulsywne, bardziej otwarte i uczciwsze, nie są jednak tak otwarte i zdecydowane. Ich nastawienie do życia jest bardziej refleksyjne, nawet o zabarwieniu mistycznym. Ci często jednak oddają się służbie kapłańskiej. Intelktualnie górują nad typem ognistego wojownika, ale psychicznie są zdecydowanie

# rozmaitości

## Sprawdź, czy masz talent Robin Hooda...

Kawałek patyka i gumka do majtek - oto jak zazwyczaj postrzegamy luk. Wielu z nas może poszczycić się tym, że posiadało taką broń (siejąc popłoch na podwórku) to jednak prawdziwy luk niewielu trzymało w ręku. Kiedyś, przy jego pomocy, zdobywano pożywienie, toczono wojny dziś łucznictwo traktowane jest jako sport lub hobby.

Istnieje wiele - odmian luków ze względu na ich kształt, rozmiary, materiał z jakiego są wykonane, bądź z uwagi na ich zastosowanie. Mamy więc luki proste i refleksyjne, drewniane i z tworzyw sztucznych, myśliwskie tradycyjne. Różny może być też naciąg łuku, czyli mówiąc prościej siła, jaką trzeba włożyć, by napiąć cięgiwę. Oznacza to, że luk można dopasować do warunków fizycznych łuczniaka. Jest to bardzo ważne, bowiem dzięki temu łucznictwo mogą uprawiać również kobiety.

Nie wolno jednak zapominać, że pierwotnie używano tego narzędzia jako broni, a jego bliska siostra - kusza - do dziś znajduje się w arsenale specjalnych jednostek wojska. Strzała z łuku potrafi przebić karoserię samochodu, a efektywny zasięg tej broni jest większy, niż zasięg pistoletu!

Nikomu nie polecam wykonywania łuku własnoręcznie. Materiały, z których niegdyś je robiono, są już dziś niedostępne (większość drzew i krzewów, które mogłyby dostarczyć surowca jest pod ochroną), sama obróbka drewna jest pracochłonna - czasochłonna, a tworzywa sztuczne, które mogłyby je zastąpić są praktycznie niedostępne. W Polsce jest tylko jeden wytwórca luków z prawdziwego zdarzenia - to u niego zaopatrują się sportowcy, hobbysci i członkowie Bractw Rycerskich. Ci ostatni kładą szczególny nacisk na odwzorowanie historycznych realiów, starając się używać wiernych replik luków średniowiecznych.

Choć łucznictwo jest interesującym sportem, to jednak łuczników jest w Polsce stosunkowo mało. Być może wpływ na to ma fakt, że koszt absolutnie podstawowego wyposażenia waha się od 500 do 1500 zł. Niewątpliwie warto sprawdzić się w tej dziedzinie. Być może posiadamy talent Robin Hooda, tylko nigdy nie miał on szans by się ujawnić. Podczas DNI KOŃSKOWOLI będziecie mieli Państwo okazję nie tylko zobaczyć i dotknąć, ale i postrzelać z prawdziwego łuku. Zamierzam także udostępnić do oglądania i przymierzania ekwipunek rycerski - zbroje, kolczugi, miecze, hełmy itd. ...

Michał Organiściak - członek Bractwa Rycerskiego

## Z MUZYCZNEJ APTECZKI

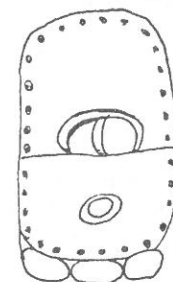
Muzyka odgrywa w naszym życiu bardzo ważną rolę i bez niej nasze życie byłoby nudne. To ona towarzyszy nam praktycznie przez całe życie od narodzin do śmierci. Już w wieku prenatalnym płód reaguje na bodźce akustyczne docierające do niego przez powłoki brzuszne matki. To ona wreszcie wpływa na nas w cudowny sposób, jest jakby strawą dla ciała i duszy. Często kiedy występuje u nas potrzeba odreagowania codziennych przeżyć, sięgamy po ten cudowny lek. Obecnie coraz częściej większość terapeutów sięga po muzykę jako środek wspomagający leczenie. Muzykoterapia wykorzystywana jest w różnych ośrodkach zajmujących się leczeniem, rehabilitacją itd. Dlaczego ma ona takie właściwości nie jest jeszcze do końca poznane, choć coraz częściej pojawiają się prace na ten temat. Wpływ muzyki oraz innych dziedzin sztuki na psychikę ludzką, rozważany był wielokrotnie, przede wszystkim w aspekcie wychowania estetycznego. Już Pitagoras zaobserwował możliwość jej kształtowania za pośrednictwem muzyki, która według niego miała oddziaływać na harmonię wewnętrzną człowieka. Badania na temat wpływu tego rodzaju sztuki prowadzone są do dzisiaj na całym świecie. Jest ona wykorzystywana często jako „cudowny lek” lub wspomaganie leczenia farmakologicznego. W praktyce lekarskiej stosowanie środków farmakologicznych opiera się na dokładnej znajomości składu chemicznego tych właśnie środków. Ich działanie jest jednak uzależnione od indywidualnych cech pacjenta wynikających z jego struktury psychofizycznej. Jeśli muzykę chcemy traktować jako środek leczniczy, to musimy zdać sobie sprawę, że jej „skład chemiczny” nie jest jeszcze do końca znany. Przez cały czas prowadzone są badania na ten temat.

Mariusz Oleśkiewicz

## KRĄG 18 KLEJNOTÓW

SZAFIR 23 kwietnia - 12 maja

Piątym miesiącem roku Majów zwanym Mol (susza) rządziła bogini Ix Chebel Yax - patronka tkactwa. Opiekowała się również kobietami, a kamieniem jej poświęconym był SZAFIR. Majowie stawiali ludziom - SZAFIROM zdecydowanie pomyślne prognozy dotyczące zarówno ich charakterów jak i ich przyszłych losów. Są oni roztropni, rozważni, posiadają wiele rozsądku i wrodzonej mądrości. Otacza ich szacunek rodziny i przyjaciół, a sumienność i uczciwość nie mają sobie równych. Zawsze liczą się z interesami innych ludzi, potrafią nawet zmienić życiową orientację, jeżeli dojdą do wniosku, że walcząc zbyt zaciekłe - krzywdziliby innych. W sprawach materialnych wykazują wiele odwagi i intuicji. SZAFIRY zachowują bez trudu proporcję pomiędzy nadmierną oszczędnością a rozrzutnością, stąd też nawet żyjąc w skromnych warunkach, dają sobie



mol

radę lepiej niż inni. Nie mają szczególnego pociągu do podróży i wędrowania. Wolą życie osiadłe, unormowane, spędzane w dobrze sobie znanych miejscach, w czystości, porządku, wśród własnych wygodnie umebrowanych mieszkań. Jako małżonkowie są dbali i wierni - pełni poczucia odpowiedzialności za partnera i rodzinę, którą założyli. Wymagają jednak stosowania się do ich rad i poleceń. Wobec swoich dzieci, SZAFIRY są rozsądne, spokojne i wymagające - zwykle też potomstwo bez szemrania stosuje się do ich poleceń i wymagań. Rzadko zdarza się, aby ich dzieci wyrastały na dziwaków, oryginałów, czy też ludzi źle radzących sobie w życiu.

W dzieciństwie SZAFIRY są dziećmi niekłopotliwymi - prawie zawsze dopisuje im zdrowie i dobry apetyt. Nie są szczególnie błyskotliwe, za to nad wiek spokojne i rozważne. Lubią się uczyć, chociaż rzadko należą do grona prymusów. To raczej solidni uczniowie, mający we wszystkich dziedzinach dobre, chociaż nie budzące zdumienia u pedagogów wyniki.

oprac. Elżbieta Organiściak

# OSTEOPOROZA - CICHY ZABÓJCA

W powszechnej opinii kości są traktowane jako element stały, stabilny, na który nie mamy wpływu, a co więcej - uważamy, że niepotrzebna jest tu jakakolwiek ingerencja ani nas samych ani tym bardziej jakiegokolwiek lekarza. Uważamy, że kości nasze „po prostu są”, a przypominamy sobie praktycznie o nich tylko w okolicznościach dość nieprzyjemnych - kiedy dochodzi do złamań i trzeba założyć gips. Pogląd ten (na szczęście!) dzięki coraz częściej ukazującym się artykułom w codziennej prasie, zwłaszcza kobiecej, powoli jest zastępowany świadomością, że warto kości zainteresować się wcześniej, przed złamaniami. Nadal jednak zmiana naszych stereotypów myślenia jest zbyt wolna i niestety płacimy za to sami, często jakże niepotrzebnie. A warto uświadomić sobie dwa fakty, które właściwie znamy, które są nieomal oczywiste dla każdego, ale których niestety jakby nie pamiętamy na co dzień - że po pierwsze każdy element, każda tkanka naszego ustroju w czasie naszego życia podlega nieustannym zmianom, niestety w miarę upływu czasu na jakościowo gorsze, a po drugie - w większości przypadków, a praktycznie zawsze - poprzez nasze odpowiednie postępowanie mamy większe możliwości wpływania na cały nasz organizm, niż to sobie uświadomiamy. Oba te stwierdzenia można doskonale odnieść do sytuacji, gdy podświadomie wiemy, że „stare kości” łatwiej ulegają złamaniom, ale nie podejmujemy żadnych działań, aby nasze coraz starsze kości przed nimi uchronić. A przecież można to zrobić i to w stopniu bardzo dużym, prostymi, nieuciągliwymi w naszym codziennym zabieganiu życiu metodami, niekoniecznie stosując drogie leki czy szczególnie rodzaje zabezpieczeń. Co więcej, gdybyśmy sami choć przez chwilę zastanowili się po przeczytaniu tego artykułu nad podanymi tu zasadami postępowania, to dojdziemy do wniosku, że nie ma w nich żadnych nowych, rewelacyjnych metod, których nie znaliśmy a przynajmniej których istnienia nie podejrzewaliśmy - że właściwie o tym wszystkim sami dobrze wiedzieliśmy... Zaczniemy jednak od paru faktów rzeczywistości szerszej nieznanych, niezbędnych do dalszych rozważań. Kości uczestniczą przez całe życie pewnym przeciwnym, pozostającym zazwyczaj we względnej równowadze procesom decydującym o ich jakości i funkcjonalności - jest to proces kościotworzenia (powstawania od nowa) i kościogubienia (zaniku) kości. Tkanka kostna całego szkieletu jest niejako dzięki tym przeciwnym procesom „wymieniana” średnio co 7 lat. Oczywiście jest to sytuacja modelowa, w rzeczywistości bowiem jest to proces ciągły i przebiega z różnym nasileniem i przewagą każdego ze swych elementów w każdym wieku inaczej. Spróbujmy teraz określić pewne

stałe, istotne z punktu widzenia dynamiki rozwoju kości okresy w życiu każdego z nas. Pierwszym i niezmiernie ważnym okresem dla całego późniejszego stanu kości jest okres płodowy i karmienia piersią. Mimo pewnych dobrze funkcjonujących procesów zapewniających odpowiedni dopływ wapnia ze strony organizmu matki do rozwijającego się płodu potrzebna jest w tym czasie przede wszystkim prawidłowa, wysokowapniowa dieta z zawartością 1200-1500 mg wapnia dziennie.

Następny okres obejmuje dzieciństwo i trwa do około 20 roku życia. To okres szczególny - do tego czasu formuje się około 90% masy kostnej, pozostałe 10% przybiera do 35 roku życia, ustalając tzw. osobniczą, indywidualną dla każdego organizmu masę szczytową. W tym czasie powinniśmy zrobić wszystko dla uzyskania maksymalnej masy kostnej, którą po tym okresie niestety możemy już tylko z różną szybkością tracić. Sposoby na to są najprostsze z możliwych, lecz jednocześnie najtrudniejsze w realizacji, a jaskrawym modelem ich stosowania lub nie jest przykład podawany przez prof. Badurskiego w jego monografii „Osteoporoza”, a dotyczący porównania zapadalności na tę chorobę mieszkańców Hongkongu i Chin Ludowych. Jak wiadomo oba te kraje zamieszkuje ludność praktycznie identyczna pod względem genetycznym, lecz różniącą się skrajnie poziomem cywilizacyjnym i wszelkimi związanymi z nim nawykami. W roku 1966 oba kraje miały porównywalną do siebie, niską ilość chorych na osteoporozę. Jednak już w 1985 stałe bogacący się Hongkong osiągnął poziom zachorowalności na osteoporozę porównywalny z Anglią (która nb wydaje na jej leczenie 4 mld dolarów rocznie!), podczas gdy Chiny utrzymały swój poziom z roku 1966.

Wytlumaczenie tego zjawiska to porównanie średniego standardu życia mieszkańca Hongkongu - jeżdżącego do pracy samochodem, wjeżdżającego wszędzie ruchomymi schodami, nadużywającego kawy przy codziennym, raczej siedzącym trybie życia, a z drugiej strony granicy, kilkadziesiąt kilometrów dalej - standardu życia Chińczyka z Chin Ludowych i jego wielokilometrową jazdą rowerem, intensywną pracą fizyczną, często na dworze i skąpymi, racjonowanymi posiłkami.

Wnioski nasuwają się same. Powtórzmy to co najistotniejsze - maksymalną masę kości osiągamy w wieku dwudziestu kilku lat, potem procesy kościotworzenia i kościogubienia pozostają we względnej równowadze, do około 35-40 roku życia, kiedy to zaczynamy ją już tylko tracić - i tylko od nas zależy, jak szybko ta strata następuje. Wtedy najważniejsze jest to, w jaki sposób traktujemy nasz własny organizm, a więc czy się

prawidłowo odżywiamy, uprawiamy sporty (jakiegokolwiek!), czy zatruwamy go papierosami, nadmierną ilością kawy, czy codziennie godzinami siedzimy przed telewizorem...

A w wieku około 50 lat, gdy zrobiliśmy już niestety wystarczająco dużo dla powstania osteoporozy dochodzi jeszcze u kobiet do znacznego przyspieszenia ubytku wapnia z kości z powodu zanikania funkcji jajników. Ubytek ten to 2-10% rocznie, gdy go więc nie powstrzymujemy - u jednej czwartej populacji kobiet po 50 roku życia rozwija się różnie nasilona osteoporoza. Mamy wtedy wszelkie szanse aby zostać w najlepszym wypadku „klientem” poradni ortopedycznej w celu założenia gipsu na tak charakterystyczne dla osteoporozy złamania kości przedramienia.

Gdy utrata masy kostnej jest duża, w późniejszym wieku dochodzi do kompresyjnych złamań kręgow lub szyjki kości udowej. I tu już statystyka jest przerażająca - 25% pacjentek po tych złamaniach wymaga do końca życia stałej opieki domowników i pomocy w wykonywaniu najprostszych czynności, a śmiertelność z powodu powikłań sercowo-płucnych na skutek trwałego unieruchomienia w łóżku sięga do 10-15% w ciągu pierwszego roku po złamaniach szyjki kości udowych. Inny efekt osteoporozy to złamania kręgów kręgosłupa tzw. kompresyjne czyli zgniecenie trzonów pod wpływem ciężaru ciała. Wielokrotnie widzi się na ulicy osoby zgarbione, z charakterystycznym tzw. „wdowim garbem”, a których wiek metrykalny jest w rzeczywistości niższy o kilka, kilkanaście lat niż nam się wydaje na pierwszy rzut oka. Proszę się zastanowić nad jakością takiej „jesieni życia”. To naprawdę może stać się udziałem każdego - niestety psychika ludzka odsuwa przeważnie myśl o osobistym zagrożeniu - to innym ukradną samochód, inni zachorują - a ze mną po prostu jakoś to będzie.

Bardzo brak nam jeszcze w tej naszej polskiej mentalności cechy jakże podstawowej dla społeczeństw zachodnich - tj. przewidywania, patrzenia na siebie jacy będziemy za 10-15 lat, przewidywania i refleksji - czy już dziś możemy zrobić dla siebie coś takiego, aby nasze przyszłe życie nie było udręką dla nas samych i naszych najbliższych.

Kiedyś się tego nauczymy, zmienimy nawyki i wzorce kulturowe, będziemy mieli większą świadomość skutków i przyczyn naszego takiego a nie innego postępowania zdrowotnego, a może nawet zachowania takie zostaną pośrednio wymuszone przez powstanie wreszcie normalnego, prawidłowo funkcjonującego systemu ubezpieczeń?

Zastanówmy się jednak na razie, co możemy zrobić dziś - a wbrew pozorom możemy i to dużo.

Przede wszystkim w każdym wieku powinniśmy zacząć od eliminacji czynników szkodliwych z naszego otoczenia. Pierwszy to palenie papierosów - i tu powinniśmy mieć pełną świadomość, że o ile z całą pewnością nie musimy zachorować czy umrzeć z powodu chorób „nikotynowych” - zawałów, nowotworów itp., to o tyle, nawet gdy ich unikniemy - z całą pewnością w grupie statystycznego największego ryzyka zachorowania będzie kobieta drobna, niepracująca fizycznie, niemiesiączkująca od kilku lat i paląca do tego paczkę papierosów dziennie. To praktycznie pewna kandydatka na pełnoobjawową osteoporozę za kilka lat z wszystkimi konsekwencjami tego stanu.

Drugim z elementów to poranna, codzienna kawa - idealne byłoby tu zastąpienie jej szklanką mleka czy jogurtu.

Trzeci to ogólnie mówiąc - bezruch. Za dużo telewizora, komputera, czytanie w skulonej, wygodnej pozycji na ulubionej wersalce, jazdy samochodem. Za mało spacerów po lesie, jazdy rowerem i innych choćby najprostszych form aktywności ruchowej.

Czwarty to nasze nieprawidłowe nawyki żywieniowe - nasza codzienna dieta zawiera średnio o jedną czwartą wapnia mniej niż potrzebuje tego nasz organizm.

Znaczącą już najczęstsze zagrożenia i czynniki prowadzące do powstawania osteoporozy - naturalnie powstaje pytanie, czy istnieje obiektywna metoda oceny naszego kości, określenia ryzyka złamania kości przy banalnym urazie (a jest teoretycznie takich urazów, jak obliczyli skrupulatni specjaliści nawet do 20 w ciągu całego roku!). Istnieje, nazywa się densytometrią i polega na komputerowym opracowaniu wiązki promieni rentgenowskich lub ultradźwięków przechodzących przez pewne wybrane fragmenty szkieletu. Warto w tym miejscu dodać, że często wykonywane badanie poziomu wapnia we krwi w najmniejszym stopniu nie odzwierciedla stanu kości. Wapń pełni oprócz funkcji „budulcowych” niezmiernie ważne inne funkcje w organizmie i gdy z różnych przyczyn jego ilość we krwi spada - uruchamiana jest natychmiast „rezerwa” - właśnie z kości! Pamiętajmy więc o ogólnej, uniwersalnej zasadzie, że łatwiej i taniej jest zapobiegać niż diagnozować i leczyć, a osteoporoza może dotyczyć każdego z nas.

lek. med. Leszek Radomyski

## SPORT

09 kwietnia

**WODNIAK Łaziska - POWIŚLAK Końskowola**

juniorzy - 2:2 (br. M. Chrust - 2)

seniorzy - 0:5 (br. Paweł Mrozek - 2, Piotr Mrozek, M. Ogórek, P. Mígdal)

15 kwietnia

**Mecz o Puchar Michałowicza**

**POWIŚLAK Końskowola - WISŁA Puławy**

trampkarze - 1:4 (br. J. Szmídt)

16 kwietnia

**POWIŚLAK Końskowola - TĘCZA Kraśnik**

juniorzy - 4:1 (br. P. Wyroślak - 2, R. Kaczmarek, M. Krawczyk)

seniorzy - 0:0

29 kwietnia

**POWIŚLAK Końskowola - LKP Lublin**

trampkarze o Puchar Michałowicza 2:3 (br. A. Kuta - 2)

30 kwietnia

**WAWEL Wąwolnica - POWIŚLAK Końskowola**

juniorzy - 3:3 (br. M. Chrust, M. Kostrzewa, K. Kotelba)

seniorzy - 6:3 (br. D. Mígdal - 2, P. Peterwas, Piotr Mrozek - 3)

03 maja

**LEWART Lubartów - POWIŚLAK Końskowola**

trampkarze 1:0

07 maja

**POWIŚLAK Końskowola - GRANIT Bychawa**

juniorzy 5:0 (br. M. Chrust - 2, P. Sulek - 2, G. Namięta)

seniorzy - 3:0 (br. M. Ogórek - 2, R. Ciucias)

## Siatkówka znów wraca na tapetę



Po kilku latach przerwy młodzież w naszej gminie coraz bardziej zaczęła interesować się piłką siatkową. Dyscyplina ta stała się popularna dzięki panu W. Wiejakowi, który zachęcał młodych ludzi do jej uprawiania. W 1999 roku założona została drużyna siatkarzy licząca 16 osób. W jej skład wchodzi przede wszystkim młodzież szkolna i studenci. Większość chłopców swoje „pierwsze kroki” w siatkówce stawiała w puławskich szkołach i klubach sportowych. Zajmowali oni znaczące miejsce w rozgrywkach międzyszkolnych i turniejach. Na szczególne uznanie zasługuje V miejsce w mistrzostwach Polski Szkół Średnich. Obecnie trenują oni w Szkole Podstawowej w Końskowoli. Opiekunem grupy jest pan A. Szymajda. „Czarny koń” - jak o nich mówią puławscy trenerzy i kibice, ma duże predyspozycje, duży potencjał sportowy i wspaniałe możliwości aby osiągnąć sukcesy i te sukcesy osiąga. Na początku roku 1999 wzięli oni udział w turnieju z okazji Dnia Chemika w Puławach, gdzie na równi z drużynami puławskimi oraz drużyną z Lublina, Opola, Nałęczowa i Stalowej Woli wspaniale walczyli zdobywając III miejsce. Natomiast biorąc udział w puławskiej lidze Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej, uplasowali się na III miejscu rywalizując z zespołami z Dębina, Puław i okolic. Tu podziękowania kierują oni w stronę pana wójta Gołębiowskiego, który umożliwił im start w tej lidze. W marcu 2000 roku zajęli oni I miejsce w Turnieju o Puchar Spółki PROZAP, pokonując faworyta tej imprezy: Chemik - Puławy. Głównymi członkami tej sekcji są:

Kierownik - Dariusz Pryszech

Trener - Andrzej Szymajda

Kapitan - Karol Gothardt

Zawodnicy - W. Wiejak, P. Wiejak, W. Krasieński,

R. Jańczak, T. Jędrak, M. Szalast, A. Jańczak, A. Wiejak, P. Gothardt, K. Kłopot, M. Kowalski, W. Skorupski, Ł. Sulek.

Nasz młody zespół pełen zapału do gry, chciałby w przyszłości reprezentować nasz region poza granicami powiatu. Wzorując się na dawnej Amazonce - Końskowola, która była jedną z najlepszych drużyn w pld.-wsch. Polsce, ma nadzieję, że o sporcie w naszym regionie znowu będzie „głośno”. Dlatego też apelujemy do was, drodzy czytelnicy, jeżeli jesteście zainteresowani współpracą lub chcielibyście w jakimś stopniu pomóc naszej drużynie, prosimy o kontakt.

A. Szymajda





Orkiestra dęta w galowych strojach

# OKNA I DRZWI

ul. Pożowska 2

Proponujemy Państwu:

- ❖ OKNA z PCV w niemieckich systemach



- ❖ OKNA DREWNIANE warstwowo klejone



- ❖ Drzwi wejściowe kanadyjskie z włókna szklanego
- ❖ Parapety wewnętrzne z konglomeratu żywicy epoksydowej i kruszywa marmurowego POLMAR
- ❖ Fasady, drzwi i okna aluminiowe

reynolds architectural systems



- ❖ Kompleksową wymianę okien
- ❖ Bezpłatne obmiary i wyceny